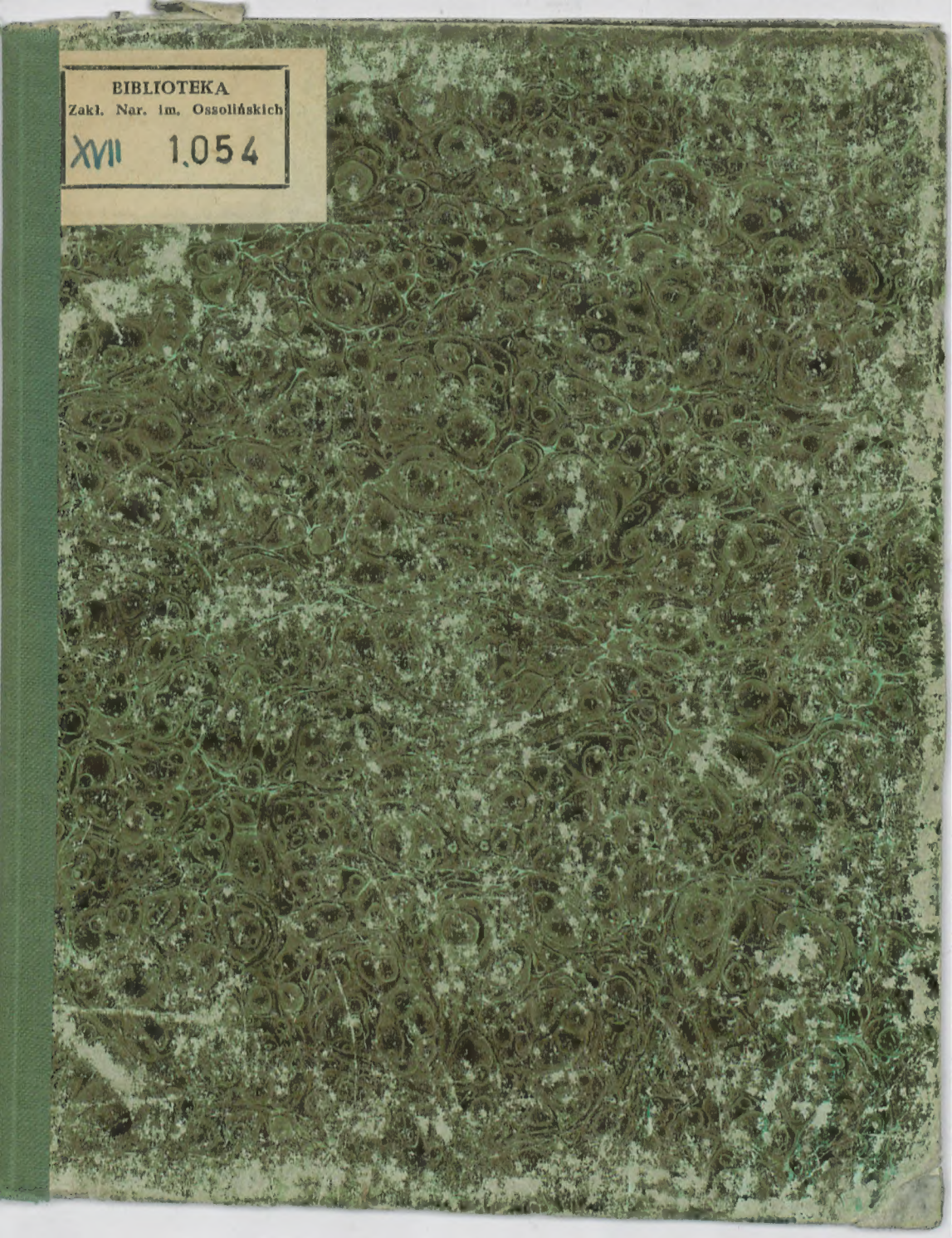


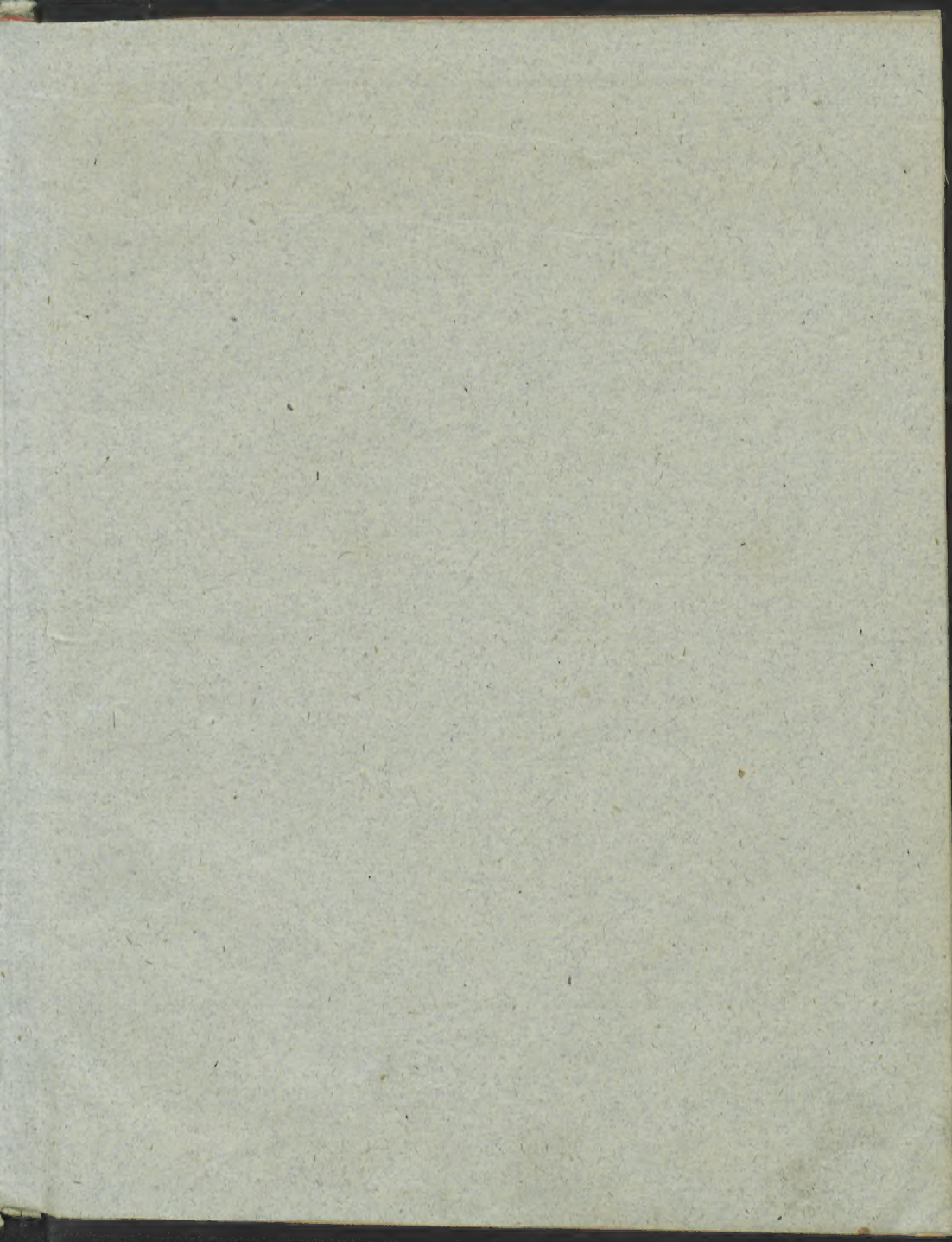
BIBLIOTEKA

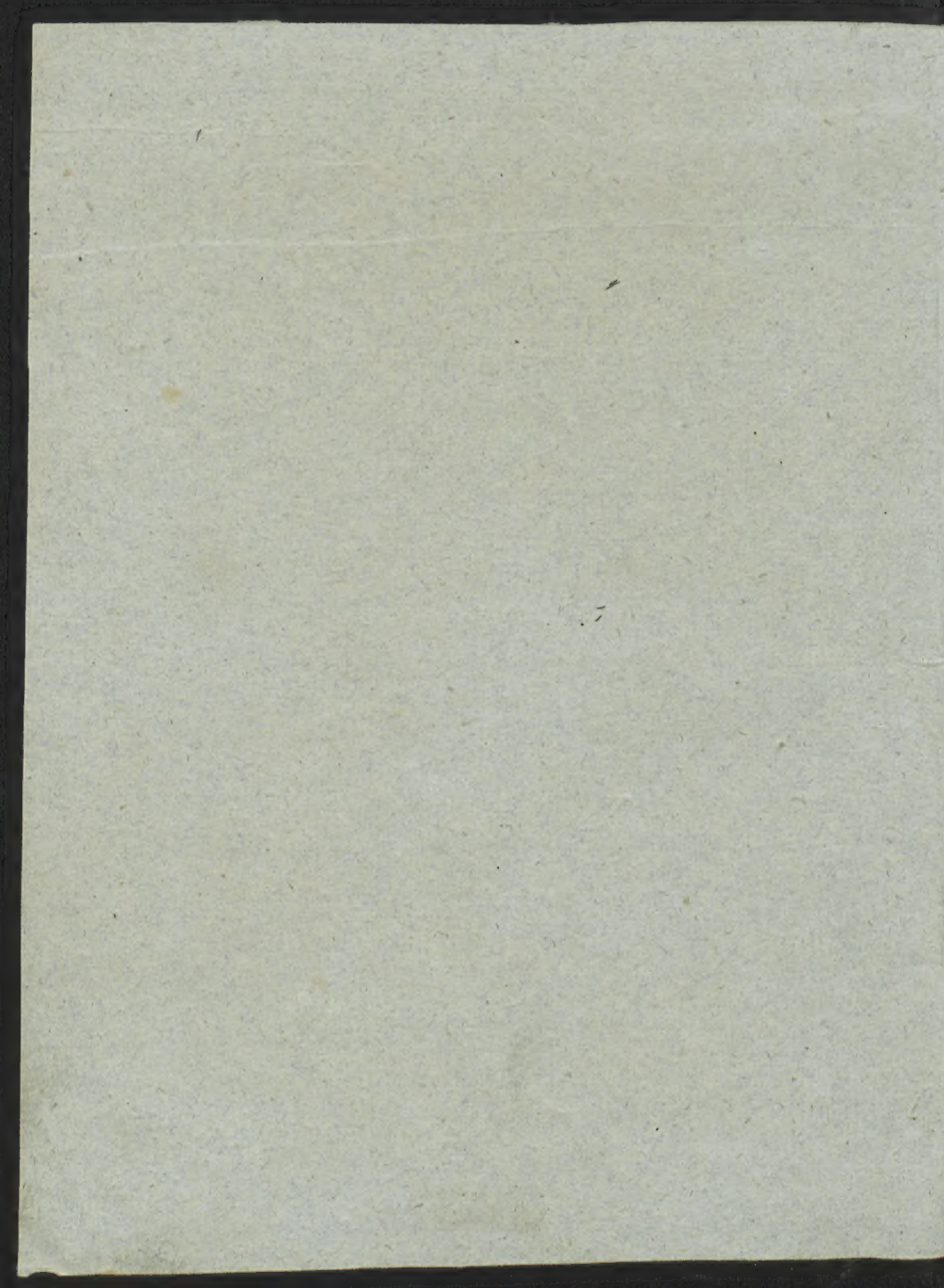
Zakł. Nar. Im. Ossolińskich

XVII

1.054

The image shows the front cover of an old book. The cover is decorated with a marbled paper pattern in shades of green, brown, and cream. The pattern consists of intricate, swirling, and cell-like designs. On the left side, there is a vertical strip of solid green material, likely the spine or a half-binding. In the upper left corner, there is a small, rectangular, light-colored paper label with a black border. The label contains text in Polish, identifying the library as the Ossoliński Library (Zakł. Nar. Im. Ossolińskich) and providing a classification number (XVII 1.054). The book shows signs of age, with some wear and discoloration visible on the cover and spine.





WYPRAWA WO-
IENNA 20

Krolá Iego Mości / do
Moskwy.

Da Pan Bog szczęśli-
wa / Rzeczypospolitey na-
bey pożyteczna.

Elżbieta Królowa Rzeczypospolitej



W Wilnie / v Jana Karcana.
Roku 1609.

Do Czytelniká łaskáwego.

Dżscurs ten iednego Sláhcćicá (ktorego w podobney Máteryey niedawno Tráktáćik teź wydá-
ny) tráfunkiem piśány dostawśy, zdáło mi sie Czy-
telniku łaskáwy podawśy go w druk, y tobie y inśym
teź do czytánia wyczcć: á to dlate^o iż w sobie zámýka,
y ludźi nieglupich zdániem, nienagorzeý tráktuie rze-
czy te, o których teraz między ludźmi nawiecey by-
wa, mowá, y ktore ánimuśe ludźkie ták occupowáły,
álbo teź z conturbowáły, że o niczym wiecey nie my-
ślá, nic sobie bárziesy nie życzá, iáko pátrzáć ná ko-
niec tey śpráwy, máiac o tym rozmaíte we concepty,
y coniećtury. Prośte tedy pilnie ábyś to odemnie
wdzięcznie przyiawśy, y ná mie, y ná Authorá
tego Discursu był łaskaw.

T. życzliwy przyaciół y
ślugá powołny



N. N.

XVII - 1054 - III

A Czcí to w prawdzie rzecz iest bårzo trudna/
dawać rozsadek swoy o rzeczách / nie tylko
wielkich y poważnych/ nienawiści y niebesz-
pieczeństwa pełnych/ ale też takowych/ ktore
sa własnie przyszłe / a za rozmaitemi y prawnie niezli-
czonemi przypadkami/odmienić się mogą: iednak woz-
li y żądaniu Przyacielskiemu/ktore/ ile w rzeczách w-
czciwych/zawżdy y wszędzie ma mieć miejsce/ dogas-
dzać/musze się tego ważyć/że to/co w tey terażniey-
szej sprawie wojenney zda się być pilnego wważenia
potrzebne/ przeloże y traktować bede: a wszakże z to-
protestacją / że przecie nie iestem tak śmiałym/ abym
o tym rozsadek iaki dać chciał / ale radniey tylko
po wierzchu nieiako disturrować / czemu y szze-
dni dowcip sprostac może. Co aby tak odemnie było
przyiete/z iakiey przyczyny/ a iakim vmysłem y sposo-
sobem iest przelożone/pilnie prosze. Dwa tedy podo-
bno miánowicie punktty/máia być w tey sprawie pil-
no considerowane.

1. *Jákiego się końcá tey wojny Moskiewskiej
spodziewać możemy.*
2. *Jesliż opánowanie Moskwy bårziej iest Rze-
czypospolitey y Oyczyźnie nászej pozyteczne,
czyli nie.*

Co należy do pierwszego punktu / tedy przyczyny
słuszne/ktore Krolá J.M. do tego przywodza / że ta
wojne podnosi/kázdego w tym nieiako vperwnić mo-
ga/że da P. Bog szczęśliwie ia skończy. Bo kto ma
sprawiedliwa/ przy tym iż P. Bog/ ktory iest sama
sprawiez

sprawniwością/ stoi/ wątpić w tym nie potrzeba.
A iż Krol J. M. ma przyczyny słuszne/ dla których ta
woyne podnosi/ każdy to łatwo rozsądzić może. Bo
naprzód któż tego nie wie/ że Siewierska ziemia z da-
wna należy do Państw Krola J. M. y Rzeczypospo-
litey naszej? Ilekroć iedno zachodziły paktá iakie mie-
dzy Rzeczapospolita naszą/ a Moskwa/ zawnždy sie tej
Prouinciey goraco vpominano: także wiele inšych
miast y zamkow/ ktore pod czas przymierza/ zdráda y
chytrością Moskwa nam pobrali. Wiec tá świeża
zdráda przeciwko nam/ to okrutne pomordowanie lu-
dzi Je° K. M. którzy pod przymierzem/ iеще za gley-
tem osobliwym y prosba/ nie tylko tego/ ktory ná ten
czas v nich pánował/ ale y wšytkich stanow Moskiew-
skich/ za dozwoleнием Krola J. M. przyiaźni grun-
towney y wieczney z tym tam narodem sobie życząc/
tam iecháli/ áżaz to máła przyczyna? Wittold Xi-
że Litewskie/ o chłopcy swe/ ktorym chłopci Moskiew-
scy/ troche miodu/ siekier y siermiegi byli pobrali/ á
nie ták predko iako żadał to wrocono/ zwiazeł powi-
nowactwa ktory z Moskiewskim miał rozwiązałszy
(bo dał był zań w stan małżeński córke swoje Hele-
ne) przeciwko temu nieprzyiacielowi woynie wielka
podniost: Krol J. M. o ták szeroła/ bogáta/ obšita/
Prouincia/ o ták wiele miast y zamkow/ á co wietŝa/
o niewinna krew ludzi swoich czynić nie ma? ale rá-
dniey przyiaźń swoie temu naszemu dziedzicznemu nie
przyiacielowi osiárować? ktora iednak zawnždy po-
gardzał z wielka narodu naszego hańba/ y v postron-
nych

nych nieślawo. Wydziwić sie nie moge tym/ ktorzy
to pomordowanie braciey naszych w mieście Mo-
skwi/ y to ich haniebne krwie rozlanie/ nie publiczna/
ale prywatna krzywda być powiadaia: za czym iakoby
nie słusna była Krolowi J. M. y wſzystkiej Rzeczy-
pospolitey za nie się wziąć. Bo zaż to nie Państwa
krzywda/ kiedy mu poddanego albo sluge/ bez wſelaz-
kiego przyczyny dania/ zabija: a zwłaszcza kiedy go za-
proſono/ y kiedy mu być Pan dozwolił: A zaż Cudzo-
ziemicy beda o tym tak obyczajnie mowić/ że to zamor-
dowanie y ten despekt/ potkał ludzi niektorych prywa-
tnych/ narodu naszego/ a nie radniey ludzi Krola Pol-
skiego/ a ludzi zacnych y wielkich/ ktorzy tam za dozwo-
leniem Je^o K. M. iechali: Czyli to inaczey nieprzyia-
ciel wykladać będzie: Wiec miasto tego coby mieli
podziekowac tym / ktorzy badz to w prowadzeniu y
y posadzeniu na Państwie Moskiewskim onego Di-
mitra/ badz to teraz zwróciwszy się z tamtad / droge
nam do Moskwy/ y nieprzyiaciela tego słabość pokas-
zali / y ktorzy są iakoby okazya do opánowania tego
tam Państwa / do rozszerzenia Wyczyzny/ y nabycia
slawy/ miasto tego/ mowie/ coby im mieli za to podzie-
kowac/ takowemi swoimi mowami/ nieiako to pokas-
zuia/ żeby ich to było namniey nie obeſzło/ choćby za-
den z nich z tamtad się był nie zwrócił / y tey okazey
do rozszerzenia Wyczyzny y slawy nigdy nie było. W
czym nie tylko onym prywatnym osobom/ ale y wſzy-
tkiej Rzeczypospolitey nie są prawi/ y wielka iej krzy-
wde ta nieczygliwością swoia czynia. Już zatrzymać

nie albo rączy więzienie trzyletne P. Postow / a po-
tym też czas niemaly P. Postannikow / czy y to niestuz-
bna przyczyna ? czy y to prywatna krzywda ? Po
smierci Krola Hamonczykow / syn iego Hamon / na
Panstwie vsiadl. A w tym Dawid postal Posty swe
do niego / czescia w smutku go ciešac / czescia winšuz-
iac mu na nowym krolestwie šczesliwego powodze-
nia. Hamon za rada zlych ludzi one posty wygnal /
Czego sie Dawid dowiedziawszy / mścić sie nie zaniez-
chal / zebrawszy woysko przeciwko niemu. Postow
zaś Krola J. M. nie wygnano / ale przez trzy lata w
więzieniu trzymano. Daczym daleko słusnieysza te-
go sie Krolowi J. M. zemścić. Wielka to byla /
Postow przeciwko prawom wszytkich narodow trzy-
mac / wiezić : ale to iešsze wietš / że na takim miey-
scu więzienie ich bylo / kedy sie ściány / rynštoki y vlice
oblaly krwia niewinna ludzi Krola J. M. ktorego na
ten czas osobe na sobie nosili. A co iešsze wietš / kedy
ich vstáwicznie ta potwarza trapieno / iáko by Krol
J. M. z Rzeczapospolita / przysięge Borysowi Chodu-
nowi vczyniona / złámac miał. Rzymianie postali
byli niegdy Posty swe do Coryntow / ktorzy tráfunk-
ciem w mieście Coryncie oblani byli plugáštwem.
Tak sie za to wzíeli Rzymianie / że przyciągnawszy
pod Corynt z woyskiem / ono wielkie y zacne miasto
zburzyli / y wniwecz obrocili. Postowie zaś K. J. M.
nie tráfunkci / ale vmyslnie / dawno te zdrádel / Mostkwa
všnowawszy / niewinna krwia ludzi K. J. M. a bráciej
swych / a co wietš / potwarza złamania przysięgi z

strony Krolá J. M. y Rzeczypospolitey/ splugáwieni
y obelżeni byli. Czego sie zemścić Krol J. M. iáko
ináczey ma: iedno zwytkiem sposobem Pánow y Mo-
nárchow/ Woynaz: Wiec á zaż nieślusna każda taka
woyna/ ktora sie dla otrzymánia státiecznego pokoju
podnosi: Aliz my ináczey pokoiu státiecznego z tey
tam strony miec y otrzymác nie możemy/ iedno podnie-
sieniem teraz tey woyny/ każdy to baczyć może. Bo
gdzieby ich trzeci nie rozwádził/ tedyby albo Szuyſki
sie ostał ná tym Pánſtwie/ albo tam ten ktory sie zo-
wie Dimitrem. Jesliby sie Szuyſki ostał/ czy mogli-
bysmy iuż z strony iego pewni byc pokoiu státieczne:
Co rozumiemy / iesliby mu sercá y síl nie przybyło:
iesliby go tak zacny powód ſzczęcia/ tak nie wnioſł/ że
by kopce gránic ſwoich áż ná brzegu Wisty kopác po-
mýſlał: Doſwiádczyliſmy tego że tá Beſtia/ chociaſz
my iey namniey nie drażnili/ y owſzem ia głaſkali/ cze-
ſtokróć nas|á milczkiem/ pokaſala/ á coż teraz bedac od
tám tych bráciey náſzych tak rozdrażniona / y mogac
tak wiele przyczyn przeciwko nam pretendowác:
Czy nie przyczytaia oni/ to ſpuſtoſzenie ich ziemie od
Bráciey náſzych/ Krolowi J. M. y Rzeczypospolitey:
Czy beda oni chcieli to tak rozumiec/ że tánci Brácia
náſzy/ bez roſkazania Krolá J. M. y Rzeczypospolitey
z ſwey dobrej woli/ iáko ludźie wolni/ Kycerſcy/ tam-
ſli: Wſzákiesmy ſlyſzeli / iáko te rácia przyimowáli/
kiedy Pánowie Poſtowie y Poſtánnikowie/ Krolá
J. M. y Rzeczypospolita wymawiali / że weſciem w
pánſtwo Moſkiewſkie z onym pierwſzym Dimitrem
ludzi

ludzi naszych/przymierze z Borysem Godunem postać
nowione/nie było naruszone. Jāko to, powiādali/być
mogło, aby tak wiele ludzi Polskich y Ltewskich, mia
ło iść do Moskwy, bez wiadomości Krolewskiej, y
wsytkiej Rzeczypospolitey? Jāko ten człowiek miał
y pomyśleć o Hospodárstwie Moskiewskim, bez otu
chy y pomocy Krolewskiej? Toż mówia/y teraz o wes
ściu tam tych Braciey naszych/y o tym tam Dimitrze:
czegośiny sie tam sami wšyma swymi dosyć nasłuchā
li. A iesliby też ten terażnieyšy Dimitr/ tego tam
Pāństwa dostał/wole zāmilczec/ ā niź o tym wrożyć/
coby było. Nadremu to kāżdego rozsądkowi polez
cam. Nāostātek nādziejā wielka otrzymānia zwy
cięstwa nād dziedźicznym naszym nieprzyiacielem/sta
wā nieśmiertelna Krolā J. M. y narodu nášego / zā
opānowānieniem tego tam Pāństwa / pożytki wielkie
Rzeczypospolitey y Wyczyzny nášey/ y stāteczne tym
w/pokoienie / znieśienie z siebie tey ignominiey/ iāko
by sie okāsie do rozszerzenia tey Wyczyzny nášey/opu
ścić miały/ y inše tym podobne przyczyny/ ā zaż nie
słusznie Krolā J. M. do tego przywodzi/ że te wojny
podnosi: Rzecze kto: Jzby to były dosyć wielkie przy
czyny do podnieśienia tey wojny, gdzieby przymierze
nie zāšlo, ktore iuz te wsytkie przyczyny znoši y do
czāsu wmartwia. A owšem to sāmo przymierze (iesliż
go tak mamy nāzwāć) słuszność tey wojny pokāzuie.
Bo któż tego nie wie/ że to przymierze nā Pānow Po
slech y Posłānnikach prāwie wyciśnione było? Je
śliż tedy in priuatis przeciwo gwałtu sie protestuie
my/y

my/y prawem y lewym on czynimy/nie tak dalece czas
sem dla te°/ zeby sie nam gwałt iaki wielki stać miał/
ale ze sobie ow iakistkowjet przeciwko nam postepet/
za despekt poczytamy : iako daleko wiecey Monárcho
wie tego prze|trzegac máia / aby ich dostoiens|two y
Reputácia wcale zostawála / poniewaz za tym to
pochodzi/ ze y nieprzyiaciel barzciey sie na nie oglada/
y poddanych reuerentia przeciwko nich wiet|za by-
wa. Ale przypatrzmy sie lepiey temu przymierzu. A
naprzod kto ie stanowit? Wieźnie. O Pánow Poz-
slech sama to Moskwa powiádali / ze nie Postowie
ale wieźnie byli. Pánow zaś Postannikow/acz stowcy
tak mianowali/ iednak rzecz sama to pokazowali/ ze
ich takze za wieźnie mieli/ w zamknieniu/ w niewoli/
w niedostatku/w smrodzie ich chowaiac. A coż wždy
postanowili? To co musieli. A znać ze musieli : bo
sie przeciwko temu czestokroć iawnie protestowali. A
Krol J. M. czy confirmował to / y sam vstnie v-
twierdził? Perwie zeby był confirmował / gdzieby
Szuy|ski był zaraz to przymierze/y takie przyiat/ iakie
było zlecono stanowić Pánom Postom y Postannis-
kom. Ale Pan Szuy|ski po woli chciał te rzeczy odpra-
wować / y w te czasy dopiero stanowić / kiedy sie mu
podobalo / y tak/ iako rzeczy iego tego potrzebowały/
albo teź zrzetelniey mowiac/w te czasy dopiero chciał
do Tráktatow przystapic/kiedy mu ná|szy woysko iego
wielkie (w ktorym w|szytke ná|dziecie pokládal/ y z któ-
rym gdyby mu sie było poszczescilo/ tu do Polski isc
chcial) pod Bolchowem zbili/ oboz w|sytek wzili/ y

pod same Stolicie sie podemkneli. Ale choc Krol J.
II. to przymierze nie confirmowal / a toli ie przecie
trzymal / y iuz czastego przymierza expirowal / mowie
expirowal. Bo Panowie Postannikowie / przyiechali
tam byli Roku 1607. a teraz iuz dzieniaty dochodzi.
Maiac tedy Krol J. II. takie przyczyny / maiac
tak sprawniedliwa / nadzieia wielka / ze da P. Bog ten
zaciag Krola J. II. szesliwy koniec wezmie. Ale
rze: ze kto: Iż to nietylko niestusna, ale wielce niespra-
wiedliwa, nastepowac na tych tam Braciey naszych
w Moskwie krwawe zaslugi, na slawe ich ic. Przy-
znawam to / ze zaslugi ich sa wielkie / y niesmiertelney
pamieci godne. Wielkie dla tego / iz tam drugi wazyt
maitnosć / wazyt y utracil gardlo swoje. Zas nies-
smiertelney pamieci godne dla tego / iz oni pierwszy
byli / ktorzy oney zdrady Moskiewskiej przeciwko nam
pokazaney / weściem swym do Moskwy / znacznie sie
pomścili / ignominia narodu naszego zmazali / do przed-
szego naszego z tam tad wyswobodzenia / do łacwie-
szych z Moskwa Traktatow / wielka a podobno prin-
cipalna przyczyna byli. Naostatet slawe narodu na-
szego / az pod niebiosa / na dlugo wieczne czasy / pod-
niesli / plundruiac ogniem y mieczem wszytko to tam
Panstwo / iuz to na wtory rok idzie / bez wszelakiego
odporu / az pod same parkany Stolezniego miastá.
Wielkie zaprawde y niesmiertelney pamieci godne
zaslugi / na ktore (przyznawam to iz niestusna nastę-
powac: ale nastepowac z wola y umyslem nagrody o-
nych zaslug / a nagrody choc nie tak iako od tego insze-
go przy-

go przyobiecáney/ iednák pewnieyſzey y gruntowniey
zey/ pewnieyſzey/ mowie/ y gruntownieyſzey/ to po
dobno nie moſe być tak dálece pogániono. A iż Krol
J. M. wola y vmysł ten ieſt/ y takowy/ ná ktorzymby
beſpieczniey ſie ſádzić y przeſtawáć/ niſzey to poſáže.
Co naleſzy do ſlawy/ tey pewnie Krol J. M. ſzyczy tam
tym bráciey náſzym/ iáko ludſiom ſwoim: y nie ieſt to
vmysł Krolá J. M. chćieć tam tych bráciey náſzych
wyzuć z tey ſlawy/ ktorey z tak wielkim niebeſpieczeń
ſtwem zdrowia y máietnoſci ſwoich wtráta/ nábyli/
ále ſzyczy im te° K. J. M. áby zaciąg ich iáko naylepiey
im wyſzedł. Doſtaie tedy oná w cále/ choć tam Krol
J. M. idzie/ y owſzem tym bedzie doſkonálſza / im to
kázdemu wiernemu poddánemu przyſtoynieyſza/ áby
on przed inſzemi wſzyſtkimi/ Wyczyznie y Pánu ſwe
mu iáko naybárzieszy był ſzczliwym. Nie zámilczy te°
Hiſtorikowie/ co po wſzytkim ſwiećie ieſt głoſno/ że
ci á ci brácia náſzy/ pod tym á tjm Hetmánē/ Moſkwa
ad extrema przywiedli/ meſtwem y ózielnoſcią ſwo
ia: że P. Bog przez nie zdráde nieſtychána tego tam
narodu przeciwo nam/ iáwnie poſarał: á to práwie
przedſiwnym ſpoſobē/ wſtrzeſiwoſzy znouu Dimitrá.
Aleć wiec do czáſu tylko P. Bog takie osoby cierpi/ á
bedac przedſiwnym w ſpráwách ſwoich/ wzbudza ie/
y przez nie iáko przez pewne ſzrodki y instrumentá
ſwe/ nie to co ludſie widza álbó mniemáia/ ále cóſ dáz
leko inſzego/ robi y ſpráwnie. Jáko to teraz widzimy/
że przez te osoby włázuie Pan Bog Krolowi J. M. y
Rzeczypoſpolitey droge/ nie tylko do odiſtánia wſyzt

B ij

kiego

fiego tego co zdawna odeszło/od tey Wyczyzny naszej
ale y do opánowania wszytkiego tego tam Państwa.
Co gdzieby tam ci Bracia nasiy od P. Bogá wdzie-
cznie przyiac nie mieli/ á chęci swe kedy indziej/ á niż
tam kedy iest wola Boża/y powinność ich wiedzie/ o-
brocić chcieli/za tak wielką niewdzięczność/ nic in-
szego iedno wielkiey pomsty Bożey / za nastąpieniem na
to tam Państwo/nieprzyjaciela wszytkiego Chrześci-
aństwa Tatarzyną(zeby tak ani onym/ani Rzeczypos-
politey naszej to Państwo sie dostało)albo też za prás-
wie Babilon, kim iakim nas samych miedzy soba(gdzie
by byty posteriora peiora prioribus)zamięśnieniem/zná-
czne° vpadku tey Wyczyzny naszej/obawiaćby sie trze-
ba.Co też iakom iuż wyższej troche namienil/nieposle-
dnieysza iest Krolá J.M.y Senatu ie°/w podniesie-
niu tey wojny consideracia.Dáleypostepuiac/y tejsprá-
wy koniec vpátruiać/ iako wszytkich państw y Rzeczy-
pospolit.są pewne fatales periodi/które pospolicie przy-
padaia w pięci á nadaley w osmi set lat / tak y Mo-
skiewskiemu Państwu iż iuż teraz fatalis periodus im-
minet, iawne y iasne są tego znaki. Bo iako człowiek
(ktorego nieiako przyrownywaiac temu światu/ zo-
wia málem światem) ma swe Klimácteriki: tak też
rády y sprawy pospolite/máia swe pewne czasy/wkto-
rych albo rosta/albo vpadaia/albo znacznych odmian
doznawáia. Weyzrzymy we wszytkie Państwa y
Rzeczypospolite / przypátrzymy sie im długo trwáły/
długo sie z požadanej swey szczęśliwości cieszyli / o-
baczmy to/ze iako żadnych rzeczy niemáś na tym świecie/

cie/ nietylko wiecznych / ale y długo trwających/ tak y
Państwo. A to dla tego abyśmy sie w nich nie wkochar-
li/ y summum bonum swoje w nich nie pokładali/ smá-
kując nam mimo ten śmiertelny żywot/ ow wieczny y
nigdy niekończony. Ale wracając sie do rzeczy iż
Moskiewskiemu Państwu fatalis periodus teraz im-
minet, śnádnie to y ślad zrozumieć/ ponieważ wšytkie
Państwa y Rzeczypospolite/trzema rzeczami pospoli-
cie stoia| Consilio, Armis, Reputatione, Abowiem
ktoremi sposoby bywania nabyte/ temi też zwykłe/ twi-
tna. A wšakże rzadko ktore Państwo albo Rzeczpos-
polita iest tak szczęśliwa / żeby sie w niey miało to
wšytko znaydować. Bo będzie miało drugie Pań-
stwo ráde dobra/ ale chłopá dobrego y do boiu spo-
sobne° niema. Drugie zaś będzie miało lud y siły/ ale
rády niemáš. A ono frustra sunt foris arma, nisi sit
consilium domi, A tu sie też zaraz includuie neruus
belli. Bo żołnierzá(ile w wolnym Państwie) trudno
zwieść bez pieniędzy: zaś y to bywa/ że niektóre Pań-
stwa / Reputacia tylko sama stoia/ nie mając tak dą-
lece ani Consilium, ani Arma: co sie o Moskwie rzecz
może. Bo ślad oni mają mieć consilium dobre / albo
mądrość Politická: ktorzy Historii żadnych nie sa-
wiadomi/ z domu nie wyieżdżają/ z obcemi ludźmi nie
conuersują/ sprawom y rządóm cudzoziemskim/ y do-
brze postanowionym Rzeczompospolitym sie nie przy-
pátruia. Aleby też dobrze wychyliwszy sie z domu/
nierząd y głupstwo swoje obaczyli / iednak chwalić
przed swoimi nic nie moga/ y owšem wšytkie sprawy

94
cudzoziemskie/iakonaybárzey gánić musza/á to dla te-
go/aby nie przyšli in suspitionem meditatae rebellio-
nis, zá vpodobaniem sobie cudzoziemskich obyczajow
y rzadow. A przetoż bárzo mi sie zda rzecz niepotrze-
bna/pokázowác sie Moskwie z dostátkami/ bántiery/
hoynościá/szczodrobliwościá/práwami y wolnościá
mi nášymi. Bo oni przyiechawšy do Moskwy/ nie-
tylko to chwalić nie mogą/ále koniecznie gánić musza:
á iesliż ich podáreť iáki znáczny potkał/ Hospodáro-
wi oddáć musza. Ale to ná stronie. A że ten narod / nie
tylko rády dobrej nigdy nie miał/ále teź meštwa y poz-
tegi/ kto ich dobrze zna/ y kto sie ich miliciey przypá-
trzył/lácono to obaczy. Bo nie trzeba ich meštvo y poz-
tege tym miárkowác/ że sie Tátárom z niewoli wybíz-
li/ że nam wiele Zamków pobrali / y Páństwo swoje
daleko ná wschod y pułnocy rozszerzyli. Bo Tátáro-
wie ná on czas rozzerwáni byli/ y sami sie miedzy soba
niśczyli y gubili. Do tego táń ci Tátárowie Sawol-
scy/rownáia sie meštwem Moskwy/y choć ich daleko
iešć wiecey niź Tátárow Przekopskich / á wždy máto
nie záwždy z nimi przegrawáli táń ci Sawolscy. Jákoż
záwždy Asiatici populi, nie byli bárzo mežni. Wiec y
to przyznawam/że Páństwo swoje daleko ná wschod
y pułnocy rozszerzyli/ále z pusikámi/ z niedźwiedziámi
y inšemi tákimi zwierzety walczyć/niewielkiego me-
štwa potrzebuie. Nam záś iź zamki y miásta záwždy
pod przymierzem/ zdráda y chytrościá bráli / iáwna
iešć rzecz. A wšákże ich to w hárdosć wielka podnio-
sło/y to w nich spráwiło/że nas sobie leńce wáżyli/á v
postron-

postronnych narodow/wielka exultacia y Reputa-
cia mieli/ ktora wszelakimi sposoby / ile ich iedno wy-
naleść mogli/zatrzymywali/bacząc to sami do siebie/
że ta tylko Itali. A dla tegoż iesliż iaki cudzoziemiec/
tam do Moskwy przybył/prywatna osoba bedac/ bez
gleytu/ nigdy iuz z tamtad wynieść mu nie dozwolo-
no/aby wiadomy rzeczy ich bedac/ one iako są same w
sobie światu nie pokazał. A wszakże co sie tycze sa-
mej ziemi/ zeznać sie to musi/ że jest dosyć żyzna/ ob-
sita / szeroka / wesola. W inſze także rozmaite do-
statki / a mianowicie kosztowne futra / iż jest także
zamożysta / y to pozwolic słuszna. Nie o ziemi sie
iednać mowi / ale o ludziach. Kupcom zaś cu-
dzoziemskim ktorzy tam przyjeżdżają / pewne domy
są naznaczone/w ktorych sami tylko mieszkaia/ y z tro-
rych tylko na rynek (a ieszcze pospolicie za Przystanek)
wychodzą/ a bez wszelakich inſzych rozmow towar, y to
głosem/targuia. A iesli kiedy iaki Posel Cudzo-
ziemski do nich przyiechał/to iuz na Wachmatach przeciw-
ko niemu w wielkiej gromadzie wyiechac/lud ze wszy-
tkich katow miasta/ na one vlice ktoremi miał ie-
chac/ zbiec/ po mieście go z kilką godzin y tam y sam (aby sie
miasto tym wietſze zdalo) prowadzić/ strzelce od dwor-
u Poſelskiego aż do samego Zamku rozsadzic / złoto-
głowow y ſłzykow z skarbu dobywać / samego Ho-
spodará w kosztownym habicie/na ozdobnym Maie-
stacie/ posadzic / mowe y słowa wszystkie swoje tak
przed nimi formowac/aby sie to zdalo iż tylko Bog a
Hospodar Moskiewski/wszystkim co jest na niebie y na
ziemi

ziemi władna. Takowemi y temi podobnemi sposo-
by/ Moskwa reputácia swoje zadržymwali. Ale iá-
ko dom choć zwierzchu ozdobny / iesliż dobrego fun-
damentu nie ma/nieżadlugo vpasc musi:tak y tá po-
wierzchna Państwo y Rzeczypospolitych ozdoba repu-
tácia/ gdzie sie nie fundnie ná dobrej rádzie y poteż-
ney broni/długotrwała byc nie moze. Piekná iest o
tym Taciti sentencja/w te slowa: Nihil est tam insta-
bile atq fluxum,quam fama potentia,non sua vi nixa.
Moskwa tedy iz po te czasy sama tylko reputácia sta-
li/ á te iuz vtracili/inaczey sie rozumiec nie moze/ ied-
no ze iuz vpadeł Państwa ich sie przybliza. Gdy
Krol Stephan sławney pamięci/ wojne przeciwko
Iwánowi Wásilewiczowi podniost/ taka ieszcze ná
on czas byla reputácia W.K.Moskiewskiego/ze przy-
iechawszy iednego czasu / do Obozu Krolowskiego/
Básá Césarza Tureckiego / rzekl: Wielkich sie zá-
prawde rzeczy wazy Krol Polski, podnieść wojne
przeciwko Wielkiemu K.Moskiewskiemu,gdyz po
Pánu moim,naupotężnieyszy to iest ná swiecie Mo-
nárchá. Aleć Krol Stephan pokazal to/ że ten Dia-
bel nie byl tak srogi iáko go malowano: ten nappier-
wey strách z nas zdial/ y oney hárdey bestiey rogi v-
tracil/y Reputáciey iego niepomálu naruszyl tak/ze o-
nemu Tyránnowi do tego przyšlo / że posly swe do
Papieża wystac musiat/ ktorzy Papieżowi noge cá-
lowáli/bedac Szysmatikami/ z wielka pilnością sie o
to staráiac / aby pokoy miedzy ich Pánem á Krolem
Stephanem/ powaga stolice Apostolskiej byl wzy-
niony.

niony. A wśakże przecie Krol Stephan nie do końca Ułostwe z oney Reputácie zrażił/ponieważ tylko swoje recuperował/y to z wielką trudnością/ y ieszcze nie wszystko. Została tedy nieiało ieszcze Ułostwa w swej iusze/ co y stać iacno obaczyć/ żeśmy potym nigdy przecie na nich nie nacierali/choćesmy do nich nie mało przyczyn miewali. Nawet po weściu onego przymierza z Iwanem Wásilewiczem/Postysmy wielkie tam do nich ślali/o pokoy z nimi sie starając/á o pokoy nie tylko doczesny/ale y wieczny/ktorym ten hárdy nieprzyjaciel pogardził/lekce nas sobie wazac. A Pan Bog co ná to? Niechcecie, powiada/ mieć pokoiu? przyiaźnia y miłością wam od Tolałow ofiarowania gárdzićie, o wojnie myślicie, krwie Chrześciáńskiey rozłania, prágniecie? Niechże sie dżecie według tych żadz wászych, miásto pokoiu, bedżecie mieć wojne aż do wpi zykrzenia, miásto przyiaćciół, nieprzyiaćciele, ktorymisćie pogardzáli, ktorychesćie sobie lekce wazyli, tych słuchác, tych Pány swe mieć bedżecie. Coż potym Pan Bog uczynił? Wzbudził onego Dimitrá/ktorego Ułostwa iuż dawno/ od tegoż samego ktory im ná ten czas pánował Borysá Hoduná zabitego być mniemali. Ten z máła bázro liczba ludu nášego w Páństwo Moskiewskie wszedł/ y woysto niezliczone Borysá Hoduná rozgromił/ wśy (zaczým Hodun w cieśka chorobe wpadł/ y nagle vmárł) ná stolicy vsiadł. A tu zaś reputácia Moskwy bázro poczęła śwántować. Bo to ludźie tak w wazáli/y to stać concludowali. *Jeżeli jeden Sena-*

tor Krolestwa Polskiego, onego Dimitra na Pánstwie
Moskiewskim pojadził, iáko dáleko wiecey Krol
Polski ze wszytká Rzeczapošpolita moglby tego do-
kázáć, zeby támtó Pánstwo wziął y osiadł. Reż iż
to tak łatwe opánowanie Moskiewskiej ziemie one-
go Dimitra / spráwiedliwósci iego / á zárym cudow-
wney spráwie Božey / po wietšey części ludzie przy-
czytáli / ieš. że sie z záwziętey oney Reputáciej cieszyli.
A dále co było? Onegož Dimitra ktoremu dobroz-
wolnie przysięgli / hániebnie Moskwa zámordowáli /
á przytym też wiele Bráci nášych zabili. Co zrobi-
wszy ináčzey nierozumieli / rzeczy tych z nášey strony
poiednáć / iedno zátrzymawšy tych / ktorzy zá osobli-
wą obronę Bošta rak ich zdrádlivych y okrutnych vs-
šli: w ktorym nas zátrzymániu tegošmy sie náuczyli /
y tenešmy z tad pożyteš odniešli / żešmy to práwie ná-
ošo widzieli / iż ten nieprzyiáciel miášto rády / má tyl-
ko chytróšć y zdráde / miášto meštwá hárdóšć y okru-
ciešstwo / miášto prawdziwey Reputáciej / pyche y
klamstwo. A tak ono nas zátrzymánie ktore oni roz-
zumieli sobie býć bárzo pożyteczne / bárzo im było y
ieš škodliwe. Wo też w tymże čásie wzbudził Pan
Bog inšego zaś Dimitra / iáko by rzekł: 'Niechćieliz-
ście onego, ktoregom wam práwie cudownie był dał,
cierpieć, á ia wam to pokaże, że ia takowe Dimitry
moge y z kámieni uczynić. Nie wášá to ieš rzecz
brákováć Pany według Zádz swoich, y one sobie
iáko chcieł podáwáć. Ja iešem ten ktory Pánstwy
y Kroleštwy wszytkimi władné, y one komu chce roz-
dáć

dacie, Ja przez nie wam rozkązuie, a wy słuchać ma-
cie. Jeśli się wam co do nich nie podoba, grzechom to
swoim, albo przodkom swoim, albo też radzie moiej
niepoietey, w ktorey zaden z was nie był, przyczyn-
taście, przeciwko nim się namniey nie porymaycie,
gdyzby to nie ich, ale moia krzywda była. Wzbudził
tedy iakom rzekł Pan Bog inżego zaś Dimitra/ zaś
czym domowa wojna między nimi wrosta: stanawszy
przy nim potężnie Siewierzanie. W czym osyśhaw-
szy się naśy/ chcąc się przy tey osobie pomścić niewin-
ney krewie Braciey swoich/ a przytym nas z tamtąd
tym prędzey wyswobodzić/ chetliwie do niego y szczę-
śliwie przystali/ y z nim daley w Państwo Moskiew-
skie szli/ znaczne wiktorie nad Moskwą otrzymawiając/
a mianowicie pod Bolchowem / tedy było Moskwy
wiecey niż sto tysięcy/ ktorzy częścią od naśych (któ-
rych bårzo mała garstka była przeciwko ich woysku)
pobici/ częścią rozprośeni. Wszetk oboz/ wszetkie
dostatki/ Dimitra Szuystiego brata rodzzonego teraż-
nieyşego Hospodará/ ktory Hetmanem był tego woys-
ka/ naśy na ten czas wzięli. Niedługo potym znówu
Moskwe na głowe porażili / znówu Oboz wszetk
wzięli/ same Hospodará aż w same miasto Moskwe
wparli. Teraz zaś wstawnie ich bita ziemia mie-
czem y ogniem w serz y dłuż/ bez wszelakiego odporu
pustosza. A tu inż Moskwą do końca Reputacia one
swoie stracili/ y prawnie teraz wpadli. Czego może
być y to niemala przyczyna / że się sami między so-
ba rozdwoili; Alec każdy skutek musi mieć swoje przy-

czyny/ Jákóžkolwiek/ á toli to ná oko wídzimy / że źle
otolo nich. Co y samúš zeznawáia/ przyczýráiac to
grzechom swoim. Jákóž słuſznie: Boć w prawdzie te
ja właſna przyczýna wſzytkiego ludzkie^o nieſz-żeſcia.
Obáwiác ſie teſz tego nie potrzebá/ áby ſie z nowu nie
ziednoczyli/ y do Szuyſkiego nie przyſtáli. Bo wpátru-
iac przyczýne dla ktorey oni zá pierwſzem rázem/ ták
dobrowolnie onego pierwſzego Dimitrá/ máto mu co
odpieraíac/ przyieli/ obaczýmy że ich do tego naywie-
cey to przywiódlo/ iż ſie im ono okrutne pánowanie
Boryſá Goduná náprzykzyło było. Teraz záś/ pod-
dawſzy ſie temu Szuyſkiemu/ y do niego znou/ á po
niewoli przyſtawſzy/ nie tylko táſtawſzego nád ſoba
pánowania ſpodziewác ſie nie moga/ ále rádniey wiel-
kiego kárámia obáwiác ſie muſá. Wiedza to/ że ieſzcze
zá Dimitrá onego pierwſzego / Boiárowie y inſzy z
Szuyſkiego ſákcyiey/ ná nie ſie przegrazáli / názywá-
iac ich zdraycami/ á to dla tego / że oni bez wielkiego
odporu/ y iákoby chetnie przyieli go byli. Co teſz mo-
im zdániem niemála ieſt przyczýná / że oni po onym
tumulcie ná Moſkwie znou záś rebellizowáli/ ſkoro
ſie iedno iákis Fiedorowicz ozwał. Jákoby rzekli :
*Niech nam któžkolwiek pánuie, byle on nie był z ſák-
ciey Szuyſkiego. Nie wſpominał tego / iákó y bez
wſelákiey przyczýny/ ludzie tákowi/ ktorzy ſináť ieſzcze
czúia przeſzley ſwey wolnoſci/ do nábycia iey znou
z przyrodzenia pobudzeni bywáia. A kedyž iey záś
moga nábyć ? Przez kogo? iákó? Czy wrocíwſzy ſie
do Szuyſkiego? czyli teſz do nas przyſtawſzy? á miá-
nowicie*

nowicie Krolowi J.M. y Rzeczypospolitey sie pod-
dawſzy: Alec to inż początki dobre/ że wielkie ſerce
do naſſych miał/ y z nimi radzi przeſtawia. Wyia-
wſzy żeby ſie tym dāli zbłąźnić/ że idzie o przeſta-
wna Ruſka wiara: że ſie przyſiedze ſtrony naſſey
gwałt dzieie. Jākoż bez watpienia/ że to inż nie raz
nā plācu w mieſcie Moſkwie wywołano/ y tākie liſty
wſzedzie rozeſtano. Bo to ieſt ſortel nā ludzi grubych/
ā ktorzy ſa z przyrođenienia ſuperſtitioſi, wiara ich zā-
gadnać/ābo też cudā iākie zmyſlić/ktorebż zwycięſtwo
nieprzyaciela ominowāły. Ale wracam ſie do tego/ że
ſamiſz Moſkwā to zeznawāia/ że im inż nie tylko oney
præſumptiey/ āle y tchu nieſtaie. Bo w tymto przy-
mierzu/ktore iākoby nā cztery lātā miało być poſtāno-
wione perexpreſſe to ſobie wārowāli. Jz ieſzliby tām
ci Brācia naſſy zā mādatāmi Krolā I.M. z tām tād
odciągnąć niechcieli, āby ſam Krol J.M. z woyskiem
tām przyiechał, y onych z tām tād odwiodł. A wſzāk
że nie przyſli ieſzcze tāk ad extrema, żeby ſie tām tym
Brāciey naſſym/ do tād oprzec nie mieli/ āżby tām
Krol J.M. z woyskiem ſwym przybył/ y onych pod
zwierzchność y obrone ſwoie wziął. Bo ieſzcze mogā
mieć żywność/ z niektorych ſtron/(ponieważ nie wſzy-
tkie paſy ſa zāwarte) ā vmieia ſie też dobrze w za-
mākach bronić. A toli przecie do tego im przyſzło/ że ſi e
nie ſromāli tego w przymierze włożyć/ y nā potomne
czā/ y zoſtawić/ iāwnie y iāſnie to zeznawāiac/ że inā-
czey naſſych z tām tād żadna miāra zbyć nie mogā/ wy-
iawſzy powaga y nieiāko moca tego ktory im pānnie.

Wwoż oná Moskwa ktora zawszy tak hárdzie kaza-
ła/á przed námi naybárzciey / meštwem y potega swo-
ia zawszy sie przechwalála. Ale choćby też byli w
tym tak iáwnie nágość y stábość swoje nie pokazáli/
iednák y z tego lácno vznác/ że iuż nieiáko ad extrema
przyšli/ponieważ militem auxiliarium externum ná
pomoc sobie biora. A iészże tego? Pogániná/ktory nie
mniey ziemié ich/á niź inšy nieprzyiaciel pustošy. Wo
iáko ieš wiadomośc/ tedy to nie sa ci Tátarzy Sa-
wolscy/Kázánscy/ Astrachánscy ich holdownicy. Wo
też y ci Szuyſkiemu rebellizowali. Zawszy to była
niebepieczna / auxiliarium militem externum wzy-
wác/(co teraz oplátiwa Grecia/ y inše Pań, twá) po-
gotowiu Tátarzyna. Znáć że im ná ludziach bárzo
zešło/ y że sie ná woysto zdobyć nie moga/ y przetož
Tátary w pole wysyláia/á sámi w Samkách zá murá-
mi káweczá. Bedac tedy teraz Moskwa w tak złych
terminach/że sie iuż dlugo trzymác żadna miára nie
moga/ co rozumiemy/komu sie wždy poddádza: Tur-
kowi/ Persowi/poddác sie nie moga/ bo to Pogánie y
odlegli bárzo. Cesarz táž Chrześciánští bronichy
ich nie mogli/táž dla odległósci. Z Szwedámi sie
tež ziednoczyć nie myśla/dla tego/že stám tad málo co
obrony obiecowác sobiemoga. A też tjm sie mušá pod-
dác przed ktorymi sie teraz oštác nie moga:á ci sa/ ábo
ten tám ktory sie zowie Dimitrem/álbo K. J. M. Pan
náš. Dwažaymyš teraz pilno/ ktore ieš wietše po-
dobieństwo/ czyli že sie tám temu Dimitrowi/ czyli też
že sie Krolowi J. M. Pánu nášemu poddádza. Ze
sie

1
sie tām temu Dimitrowi nie poddādza / wielkie iest z
tey miary podobieństwo / że iuż pewnie wiedza / że to
nie on pierwszy Dimitr / że Szuystiemu z Dumnymi
Boiary idzie o zdrowie / pospolstwu zaś / o żony / dzieci /
máietności / Idzie o zniszczenie wšytkiey ziennie / idzie o
státeczny pokoy / aby go mieć mogli. Poddąć sie osobie
tey zmyśloney / nietylko wielka niestawa / ale też wiel-
kie niebezpieczeństwo / á to dla tego / żeby zawnždy tām
zostawało semen rebellionis. Bo poddani przysięgá-
iac mu / iáko prawdziwemu Páństwu onego dziedzi-
cowi / obaczywszy sie w tym / że ten nie iest (iesliż iesz-
cze wšyscy tego niewiedza) beda mniemáli iż wolny-
mi są od oney przysięgi / niechcąc tego rozumieć / że iu-
re belli są wzięci. Wiec gđzieby sie mu poddáli / badź
to żeby sie przecie chciał za onego Dimitrá wdąć / badź
za brátá iego / tedy przecie musieliby sie tego obáwiać /
aby tych wšytkich ktorzy byli Authorámi onego tu-
multu y conpiráciey ná gárdle nie karał / corriguiac
w tym y przeszły error, (kiedy ono Szuystiego / który
dla tákoweyże zdrády / v kátá iuż był w reku / puszczo-
no) y dálšym tumultom y conspiráciom zábiegáiac.
Jákoż ináčzey ten naród in officio zátzymany być nie
może / iedno srogim karaniem. Co Iwan Wásilez
wicz dobrze rozumiał / y dla tego też ták długo páno-
wał. Ale by też dobrze Szuyści z Dumnymi Boiary
ták z strony ie^o / iáko y z strony nášych (bo y od tychby
wielkiey ásseturáciey trzeba / y to niewiem iáko by ták
bárzo zátatronym y zátwáwionym sercom vsác mie-
li) w zdrowiu był v pewnion / iednák pospolstwo sie
nie

nie poddą/obawiając się tego/ aby naszy na łupie nie
pádli/ wiedząc tam ile v łupcorw/ o wielkich pie-
niądżach y dostátkách/ná ktore się już w głos przegra-
żáia. Wiedząc y to/ że naszy są niepohamowani/choć
siurowego Hetmána máia. Wiedząc y to/ że wielkie
zasłużone máia/ktore wszytkie ná tym miejscu iest im
pokazáne. Ná ostaték pátrząc ná to/ że tam naszy
miástom y Samkom rzadko folgúia/ w którychby się
zdobyć mogli. Nawet Kościółom y Kłástorom nie
przepuszczáia. Ale choćby też y Szuyłki z Dumnez
mi Bóiarzy/y pospolstwo w tym wszytkim vbespiecze-
ni byli/iednak przecie/trudnoby tam naszych vcontent-
towác miał/ tak wielkie złote góry im przyobiecá-
wszy/ bez zniszczenia poddanych y wszytkiego Pán-
stwa. Ale choćby też naszych/bez tak znaczney škody
poddanych y Pánstwa swego vcontentował/ niewi-
dze przecie iákoby Moskwa sobie státeczny pokoy o-
biecowác mogli/ wyiawwszy żeby im Krol J. M. pás-
nowác raczył. Ták dobrze bowiem naszy droge do
Moskwy przewiedzieli/y ták im zasmátkowało to wo-
iowanie w Moskwie/ w kráiu ták obfitym/ y kedy im
wszytko práwie otwárto stoi/ żeby ich trudno już po-
hamowác/ aby tam y potym nie chodzili/ iáko po te-
czásy do Wołoch/do Multan szli. Mogłby się też
znowu iáki Dimitr albo Siedorowicz ozwác/ áli zás
niepokoy/áli zás naszy tam iáda/łopie truszą/śáble we-
krwi Moskiewskiej/topią/ ziemię pustoszą/pala. Do-
stáie tedy/ że Moskwa przyszedłszy ad extrema/rádnicy
się Krolowi J. M. Pánu naszemu poddádza / o któ-
rym to

rym to wiedza/że Pan z Pánow/że natury pobożney/
dobrotliwey : Zaczynam Szuyłki y Dumni Boiárowie
y pospoliſtwo pewni mogą być zdrowia / żon / dzieci/
máierności swoich / pewni y poſoim ſtátecznego/ (zá
ktorym wſzytkie dobra płyną/ do ſzczéśliwego żywoſ
tá ludzkiego naleſzące) gdyżby przeciwko tákowemu
Monárſze żaden nieprzyiáciel powstać nie ſmiał. Nie
wſpominał wolności/ ktora káżdego z przyrodzenia
do ſiebie ciągnie/ ktora by ſie równo z námi cieszyć
mogli. Nie wſpominał y tego/żeby dopiero ludzie
ſie z nich z ſtáli/ktorzy teraz równáią ſie beſtyiom. Ale
rzecze kto : Chocby ſie też Moskwa chcieli poddać,ieſ
ſzczeby tu nie był koniec. Boby támcí Bráćia náſzy
mogli być do tego ná wielkiej przeſzkodzie. Nie roz
zumieł tego o nich/ áby mieli być tákimi / żeby tego
baczyć nie mogli. Iż kiedyby ſie Moskwa Krolowi
J.M. poddać chcieli/tedyby oni iáłoby między dwiez
má murámi zſtawáli/y w niebeſpieczeńſtwie z iedney
ſtrony od Moskwy / z drugiey od Krolá J.M. byli.
Wiec niewieł iáłoby też ſámi ſobie wſáć mieli / wie
dzáć o tym pewnie / że między nimi wiele ieſt życzi
wych Krolowi J. M. y Wyczyźnie ſwey. Bo ieſliby
kto rozumiał żeby ich Confederácia iednoczyć miała/
ten podobno tego niewieł/ że tákowie ſprzysięſzenie nie
ieſt ſłuſzne/ chcieć przeſtawáć przeciwko zwierzchno
ſci y Wyczyźnie ſwey/przysięgáć nie chcieć życzyć Pá
nu y Wyczyźnie ſławy y pożytkow niewymownych /
ále przy ſwey przywacie áż do gárdlá ſtać. Nie wa
pie w tym że między támi temi bráćia náſzymi/ wiele

ie, i takowych/ktorzy to wważać beda vmieli. Wiec
y to nie mniey/ze sa bracia nasz/ krew nasz. Doznas
ia tego/ze Krol J. M. nie nastepuie na zaslugi/na sta-
we ich/ ale radniey tak tam idzie / chcąc im do wszyt-
kiego dopomoc. Obaczcie sie w tym iż lepiej miec co
pewnego/choć mnieyszey wagi/miż owe milliony/ y o-
bietnicetakowe / ktore zgoła nic nie wazą/ y wlasnie
wiatr są. Jesliż sie też tam zaciagneli/ w nadzieie
zapłaty / gdyby sie była Moskwa (gdzie sie wielkich
skarbow spodziewaia) poddała / albo ia też moca
wzieli/ niechzeby sie inż oni tym tam contentowali/ a
Krolowi J. M. y Rzeczypospolitey Państwo zostas-
ło. Obmyslilby Krol J. M. zaplate skąd inąd/ tes-
mu żołnierzowi/ ktory teraz z nim idzie. Wszytkim
żas w obec y każdemu z osobną/ bedzie miał zawżdy
Krol J. M. poslugi/ checi y życzliwosci ich czym na-
gradzac/maiac tak szerokie/obsite/y bogate Państwo/
a mianowicie tym ktorzyby do tego tam Państwa ias-
nie osobliwe prawo mieli.

A tu inż do wtorego punktu przystepuiac : Jesliż
opánowanie Moskwy, bárzeby Rzeczypospolitey
y Oyczyzny naszej było pozyteczne, czyli nie ?
Watpieby w tym niepotrzeba/gdzieby ta watpliwosc
wstapila / zeby to tam Państwo z Rzeczpospolita y
Orczyzna nasza ziednoczone y incorporowane bylo.
Bo ktoż tego niewidzi / coby Rzeczypospolitey naszej
za accessia tego tam Państwa przybyło : a zażby y w
ludzie/ y w skarby / y inſze wszelakie dostatki nie była
daleko obsitza y bogatsza. Niech tam kto mowi co
chce

chce/ á toli to pewna/ że sie takiego Monarchy/ ktory-
by tak wielkim y szerokim Pánstwem władał/ nie-
przyaciół wszytkiego Chrześciaństwa strachac mu-
siał. Aleć podobno dla tego niektórzy/ dziwne mają
o tym concepty / że sie im to tak zda / iáko by Krol J.
III. priuatiu miał te wojne wradzić / y sine publico
consensu iá podnieść. Co należy do pierwszego / te-
dy podobno stąd to pochodzi/ że Krol J. III. tajemnie
o tey wojnie chciał radzić. Co nietylko żeby niemiał-
o być pogániono / ale wielce ma być pochwalono.
Bo iáko Valerius mowi: Taciturnitas optimum est
& tutissimum rerum administrandarum vinculum. A
iesliż co v Moskwy iest pochwały godne / tedy to że
w sprawách swoich dziwnie sa skryci/ náwet rády na-
wietże w nocy pospolicie odprawia. Krol Hisz-
páński/ Wenetowie/ tak sa tajemni w rádach swoich /
że sie zda iáko by pierwey czynili / á niż wradzili. Ja-
wnie o czym/ á miánowicie o wojnie radzić/ głośno o
tym mowić / nic inszego nie iest iedno nieprzyaciół
przestrzegac. Al ono tela prauisa minus nocent. Wiec
sie ondzie ieden przestrzega/ á drugi iáko by w tym w-
pewnia/ że sie onego woyska może nie obawiac. Al
ono lepiejby bylo / kiedyby sie y ten y on strachał/ á
zwlaszcza kiedy woysko tak ciągnie / że sie y do tego y
do onego nieprzyaciół przybliża / y iáko by sie o bok
iego ociera. W prawdzieć nieprzyaciółowi woj-
ne opowiedzieć zwyczaj: Ale kto sie rzeczom iáko te-
raz ná świecie idá przypátrzy/ obaczý to/ że ten zwy-

cżay poniekađ iuż wstawa. A przetoż kiedy Krol
Hiszpański pocżnie woysto iakie zbierać / zaraz y Pa-
pież zbiera / Książetá Włoskie / Wenerowie / Genueń-
czykowie / y wşyscy pograniczní. Bo może sie tey ce-
remonyey nieiako zażyć w te cżasy / kiedy iuż woystko
pogotowiú. Aleć dosyć opowiedzenia woyny / kiedy sie
iakie przymierze skátecznie nie confirmuie / iakoż to przy-
mierze od K. J. M. nie było confirmowane : a pogo-
towiu kiedy po onym watpliwym przymierzu / ani ten
ani ow nie posyła / wywiaduiac sie o przyiaźni álbo
nieprzyiaźni / y iakie nowe páktrá skánowiac. A co
powiadaia / że Krol J. M. te woyny sine publico
consensu podnosi / tedy to samo publicum consensum
znaczy / że tak wiele Woiewod / tak wiele Castellas
now / y tak wiele inşych Senatorow (ktorzy też Kro-
lowi J. M. publice ná to rádzili) tak wiele Starostw /
tak wiele Pamiat / tak wiele Bráciey náşych / z Polski /
z Litwy / y wşytkiego Páństwa chetliwie y z dobra
nádzieia za pomocá Bożą zwyciestwá (co wiec po-
spolicie dobre omen bywa) z Krolew J. M. tam ida :
o ktorych iesliż tak rozumiemy / iako rozumieć skuszuie
mamy / że sa ludźie wielcy y zacni / y nie tylko Pá-
ná / ale tym wiecey Wyczyzne miłuiacy / tym mniiey w
tym watpicć bedziemy / iż to do cżego oni teraz Krolo-
wi J. M. sa powodem y pomocá / rádniey nam po-
żyteczno á niż škodliwe bedzie / rádniey ná stronę
Rzeczypospolitey y Wyczyzny náşey / á niż żeby skad
iakí skwanek odnieść miała. A onichci także idzie / y o-
nichy

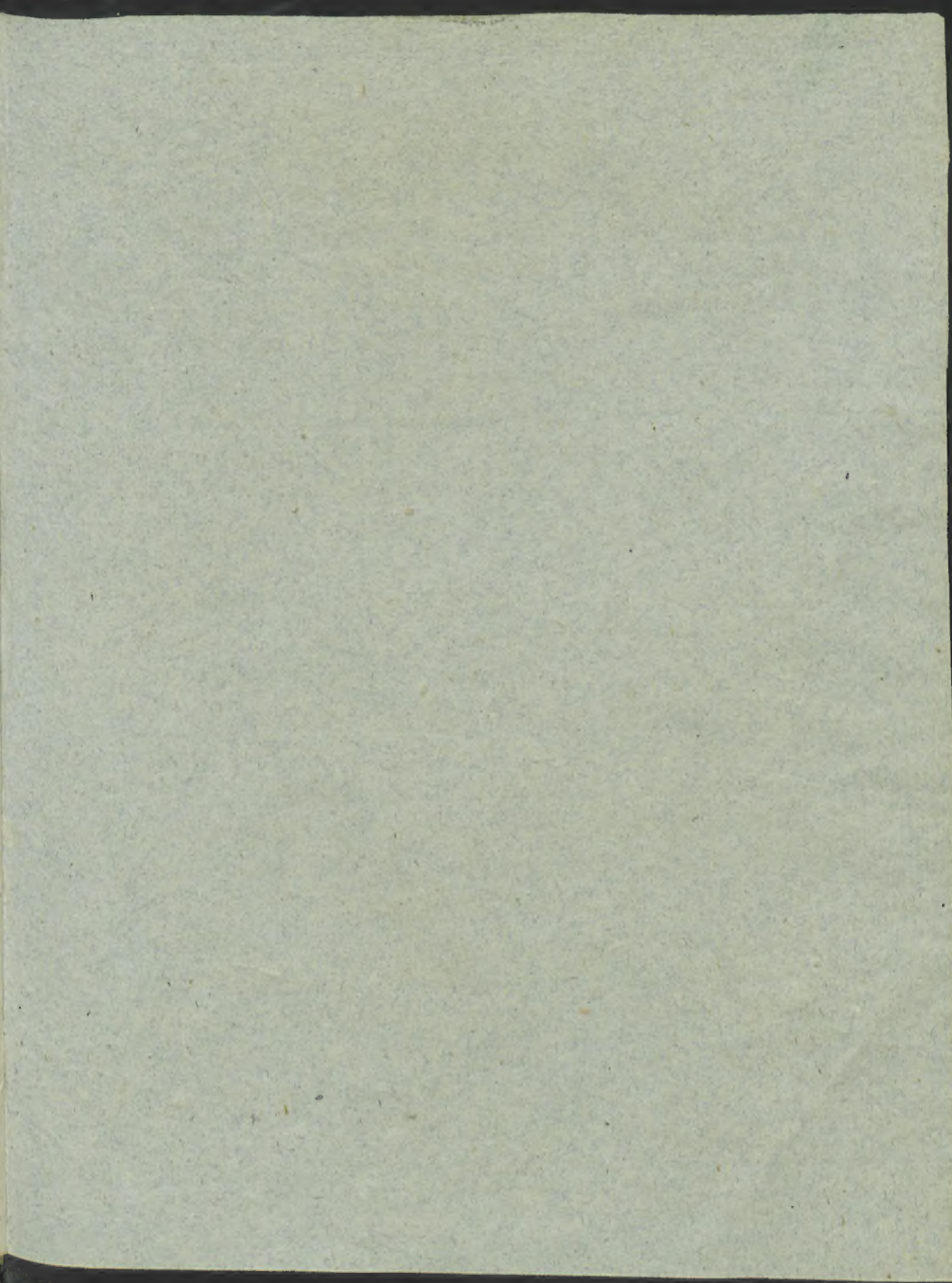
nićby nie rǎdzi chłopámi zostáli. Wiec y o tǎm tych
bráciey nášych ktorzy sa w Moskwie/ tǎk rozumiem/
že y oni ináčzey nie obroca checi/ y powinne ży-
czliwości swe ku Krolowi J. M. wyiawšy žeby w
tym od Krolá J. M. byli vperwnieni/ iż Krol J. M.
dostawšy za pomoca Boža tego tǎm Páńštwá/ Kze-
czypospolitey y Wyczyźnie nášey incorporowác to
bedzie chciał/ aby ten zaciąg ich ná dobro Kzechypo-
spolitey y Wyczyzny wyszedl/ z nieśmiertelnǎ ich sła-
wa/ y pewna od P. Boga wšelákich pożytkow hoyna
nagroda. Do czego iż Krol J. M. iest chetnym/ dos-
znǎa miłość tey fámiliey Jágiellowey/ przeciwno tey
Wyczyźnie nášey/ w rozszerzeniu iey grǎnic/ bronienu
przeciwno kǎżdemu nieprzyiacielowi/ postanowieniu
porzadnych praw/ y nádaniu požadány wolności: á
osobliwie pobożność/ mǎdrość/ łáskáwość/ szczer-
bliwość/ y inše práwie Krolewskie cnoty Je^o K. M.
w tym kǎżde^o vbespieczyc y vperwnic moga. Nie wspot-
minǎiac declaráciey y priuatim y publice, same^o Kro-
lá J. M. Nie wspominǎiac y tego/ žeby Krol J. M.
ináčzey teŹ vczynic nie mogl/ iedno nayprzednieysze
Samki y Miǎstá Stǎrostǎmi narodu nášego osǎ-
dzic/ ktorzyby bez watpienia y sobie y Potomtkom nie-
woli nie życzyli.

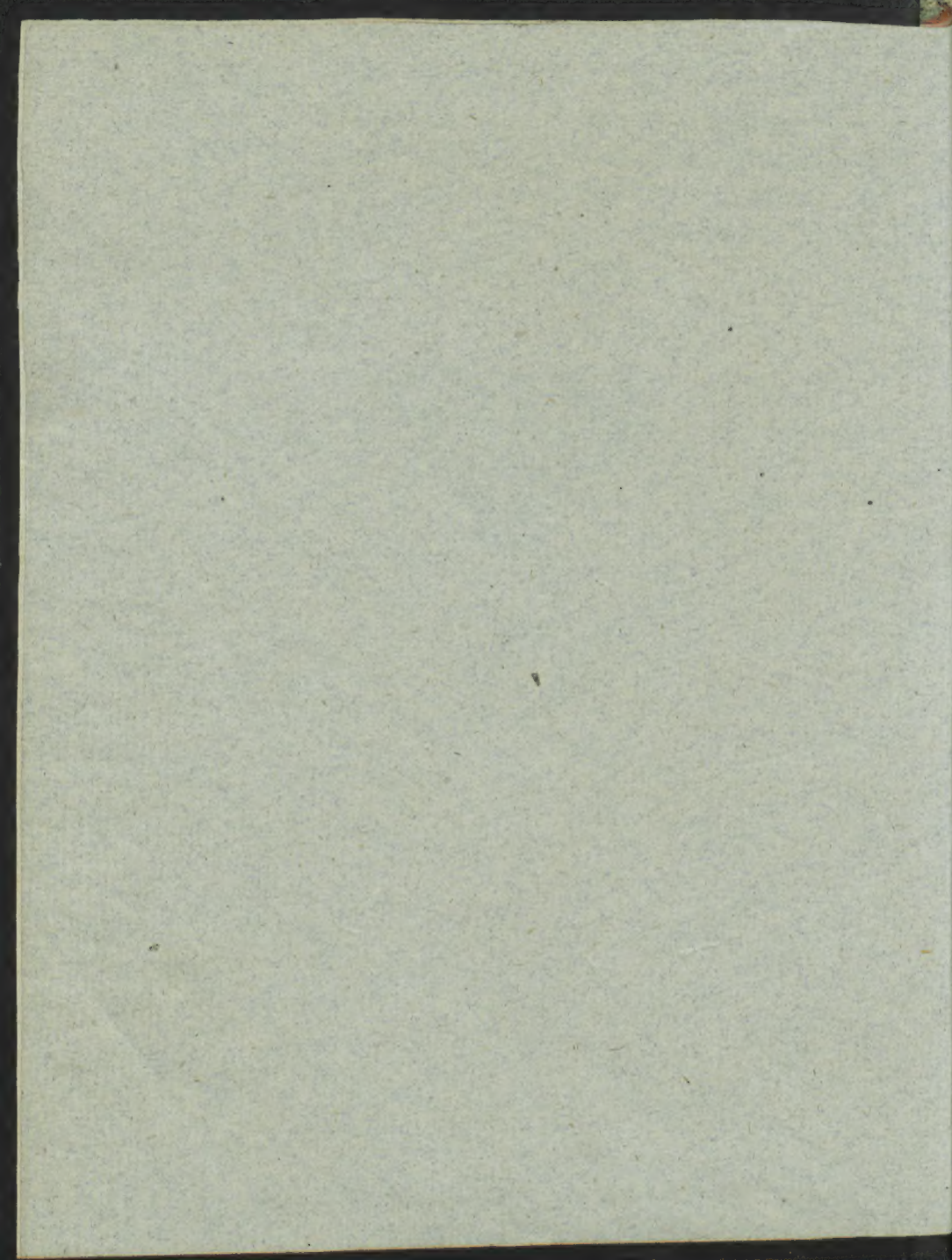
Te sa tedy rǎcie/ ktore mie do tego przywo-
dza/ žem tey iest nádzieie/ iż tǎ wyprǎwǎ Krolá
Jego Miłości do Moskwy/ bedzie da Pan Bog
szczęśli-

szczęśliwa / Rzeczypospolitey y Oyczyźnie naszej po-
żyteczna : á wszatze saluo aliorum o tym iudicio ,
ktorym ia ten swoy Discursz / iáto we wszytkich / ták
pogotowiú y w tey ták trudney sprawie /
bárzo rad poddaie / y tym iuż
te rzecz końze.



7721
17





7731.
19

